Magiczny Kraków

Usłyszeć głos osób zatroskanych o środowisko

2019-10-25

„Gdy człowiek nie wie, co zrobić, sumienie mówi mu tylko jedno: szukaj” – pisał ks. Józef Tischner. I właśnie te słowa inspirują mnie wielokrotnie do działania, zarówno w codziennych sprawach, jak i w tych, które poruszam jako radny miasta Krakowa. Jedną z nich jest właśnie sytuacja w Nowej Hucie, a w zasadzie wokół niej i w samym kombinacie. Teraz, kiedy potwierdziły się podnoszone prawie rok temu przypuszczenia, że ArcelorMittal będzie dążył do wygaszenia wielkiego pieca, być może będzie łatwiej, aby głos osób zatroskanych o stan środowiska był lepiej słyszany.

Zanim zrobimy następny krok, zobaczmy, jak sprawy wyglądały we włoskim Tarencie, gdy przejmowana była huta Ilva. Tam problem został zdiagnozowany, stwierdzono, że „tarencki kompleks oprócz koksu, żeliwa i stali wytwarza zabójcze dioksyny i pyłki PM10. W 2005 r. huta emitowała 92 proc. dioksyn, które powstawały w całej Italii. Trzy lata później trzeba było wybić wszystkie owce i kozy w promieniu 20 km, bo dioksyny przeniknęły do mleka” (tygodnik „Polityka”). Dlatego też istotnym elementem przeprowadzonej transakcji przejęcia huty Ilva i utworzenia ArcelorMittal Italia był pakiet inwestycji w ochronę środowiska, którego wartość określono na, bagatela, 1,15 mld euro. Nowych właścicieli zobowiązano do jego realizacji.

Śledztwo umorzone

Tymczasem w Polsce huty stali sprzedano za bezcen, na co wyraźnie wskazuje raport Najwyższej Izby Kontroli, która stwierdziła, że „ocena skontrolowanych zagadnień jest negatywna w odniesieniu do przebiegu i warunków finansowych prywatyzacji Polskich Hut Stali SA”. Kontrolerzy NIK uznali przede wszystkim, że „finansowe parametry umowy prywatyzacyjnej były niekorzystne dla Skarbu Państwa ze względu na zbyt niskie ceny wyprzedawanych akcji Polskich Hut Stali” (w pakiecie sprzedano huty w Krakowie, Dąbrowie Górniczej, Świętochłowicach i Sosnowcu). Zdaniem NIK narażono Skarb Państwa na stratę rzędu 2 mld zł. Co prawda prokuratura wszczęła w 2005 r. śledztwo w sprawie nieprawidłowości przy sprzedaży polskich hut, jednak z niewyjaśnionych przyczyn nigdy nie doczekało się ono rozstrzygnięcia, a w 2015 r. zostało umorzone.

Poznanie zarówno włoskiego, jak i polskiego kontekstu jest konieczne, by móc rozmawiać o stanie środowiska w Nowej Hucie. Moją rolą jako radnego jest dążyć do poznania prawdy ponad politycznymi i lokalnymi podziałami. Niestety, inne zdanie wydaje się mieć w tej kwestii wojewoda małopolski, który unieważnił uchwałę Rady Miasta Krakowa o powołaniu zespołu ds. zbadania stanu środowiska w obszarze należącym zarówno do samego kombinatu, jak również Gminy Kraków oraz województwa małopolskiego. Ze swojej roli nie wychodzi też WIOŚ, ograniczając się do badań zawartych w tzw. pozwoleniu zintegrowanym (kontroluje tylko te zanieczyszczenia, o których monitoring do Urzędu Marszałkowskiego wystąpił właściciel huty). A przecież wszystkim nam powinno zależeć na tym, aby w sposób możliwie szeroki, przy użyciu różnych metod badawczych, określić rzeczywisty stan środowiska w Nowej Hucie oraz jego wpływ na zdrowie i życie mieszkańców.

Magiczny Kraków

Znaczna skala problemu

Kończąc chciałbym zwrócić uwagę na fakt zgłoszenia przez organizację pozarządową Frank Bold wniosku o szkodę w środowisku. Rozpatruje ją Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska i miejmy nadzieję, że zmobilizuje to władze samorządowe do współpracy. Bez niej nie będzie możliwe dokładne przebadanie tych terenów, zanim właściciel huty zdecyduje się zakończyć działalność. Nikt nie twierdzi, że sytuacja, jest tak tragiczna jak we Włoszech. Natomiast jeśli okaże się, że skala problemu jest znaczna, należy doprowadzić do eliminacji zanieczyszczeń, aby zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom nie tylko Nowej Huty, ale również całego Krakowa. I aby Miasto Kraków nie pozostało z tym problem samo, zmuszone do ponoszenia w przyszłości kosztów rewitalizacji zdegradowanego przez hutę środowiska.

Łukasz Maślona, radny Miasta Krakowa